Odłączenie

„… A NA DUSZY SWEJ SZKODĘ PONIÓSŁ”

„Zbyt długo już przebywałem wśród ludzi, którzy nienawidzą pokoju” – Psalm 120:6.

Jestem przekonany, że niejednokrotnie każdy z nas odczuwał tęsknotę za innym, lepszym światem. Chrześcijanin z natury rzeczy źle się czuje w otoczeniu współczesnego złego świata, jego postępowania i wartości. Z drugiej strony nasza cielesność i stary człowiek nieustannie ciągną nas w jego stronę. Nie jest to zjawisko nowe, wielu mężów Bożych w swym życiu miało okres chęci powrotu do świata. Chciałbym się przyjrzeć tym postaciom i wyciągnąć z ich postępowania lekcje dla naszego chrześcijańskiego życia. Zobaczymy, jak sobie oni radzili będąc odłączonymi, żyjąc obok, a jednocześnie wśród otaczających ich społeczeństw.

W Ezech. 14:14 czytamy: *„Gdyby wśród ludzi byli tam trzej mężowie: Noe, Daniel i Hiob, to ci trzej ocaleliby dzięki swej sprawiedliwości. Taki jest wyrok Pana i Boga”*. Tych trzech mężów w swoim życiu przebywało wśród osób nie będących w społeczności z Bogiem – osób, które w najlepszym razie były im nieumiejętnie, na sposób ludzki życzliwe, ale najczęściej wrogie. Zastanówmy się nad życiem tych trzech postaci.

Noe

Noe i jego rodzina byli jedynymi sprawiedliwymi, miłymi Bogu ludźmi na świecie! Wyobraźmy sobie, że nagle zostajemy pozbawieni możliwości społecznego zgromadzania się, nie mamy braci w Panu poza swoją najbliższą rodziną. Jesteśmy sami. Niektórzy mieszkający w miastach, w których nie ma zborów, mogą doświadczać tego uczucia na własnej skórze. Na czym polegała sprawiedliwość Noego? *„Idąc również za głosem wiary wzgardził światem i osiągnął to, że został uznany za sprawiedliwego w oczach Bożych”* – Hebr. 11:7. Zauważmy, że Noe został uznany za sprawiedliwego nie tylko z powodu wiary, ale także dlatego, że „wzgardził światem”. Gdy zestawimy wymienione trzy postacie, to będzie to jedna z charakterystycznych cech ich charakteru – brak przywiązania do świata, otaczających ich ludzi, ich wartości i sposobu postępowania. Najpełniejszym wyrazem tego odłączenia, wręcz literalnym, był pobyt w arce. Apostoł Piotr uczy nas, że historia ta symbolizuje nasze przyłączenie się do Ciała Chrystusowego poprzez prawdziwy chrzest. Bo właśnie chrzest, który symbolizuje naszą śmierć, jest także wyrazem naszego odłączenia, odłączenia od świata do dzieła Bożego. Noe także miał pewne dzieło do wykonania: miał zbudować arkę oraz głosić sprawiedliwość (2 Piotra 2:5). Taki też jest cel naszego powołania: *„Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem”* – 1 Kor. 5:20. Tak głoszenie Noego, jak i nasze nie może ograniczać się tylko do czynów, tak samo jak i nie może się ograniczać tylko do słów. Noe budował arkę (czyny), ale jednocześnie głosił nadejście potopu, na co wskazuje apostoł Piotr nazywając go „kaznodzieją sprawiedliwości” – kaznodzieja zawsze głosi Słowo. Nic nie mamy napisane, jak Noe był traktowany przez współczesnych mu ludzi, zapis z Łuk. 17:27 może wskazywać na obojętność wobec jego słów. Świat za czasów Noego skupiony był na swoich doczesnych codziennych sprawach: *„jedli, pili, żenili się i wychodzili za mąż”* – jednym słowem, skupieni byli na zaspokajaniu codziennych potrzeb cielesnych. Dni Noego były podobne do dni Lota i w tym samym fragmencie ewangelista Łukasz mówiąc o dniach Lota dodaje jeszcze, że ludzie *„kupowali, sprzedawali, uprawiali pola i budowali”*, czyli bogacili się. Zresztą podobieństwo między potopem a zniszczeniem Sodomy i Gomory jest głębsze. Lot także nazwany jest „sprawiedliwym”, tak jak Noe (tylko jeszcze Abel jest tak nazwany), o czym pisze ap. Piotr:

> *„Ocalił tylko Lota sprawiedliwego, który znosił prawdziwe udręki wskutek rozpustnego postępowania ludzi bezbożnych. Przebywając wśród nich jako sprawiedliwy z każdym dniem odczuwał w swej duszy coraz większe udręczenie, gdy patrzył na niecne postępowanie ludzi lub gdy o nim słyszał”* – 2 Piotra 2:7-8.

A co my czujemy widząc niecne, złe postępowanie ludzi? Czy powoduje w nas to udręczenie, czy ciekawość i zadowolenie? W warstwie deklaracji pewnie każdy odpowie, że czuje udręczenie i chciałby, by „teraźniejszy zły świat” się skończył, ale na co przeznaczamy nasz wolny czas? Co oglądamy w TV, na co chodzimy do kina? Jakie czytamy książki? Czy jesteśmy sprawiedliwi? Czy odczuwamy smutek i niechęć do postępowania światowego? Czy czujemy wstręt do grzechu?

Warto się przyjrzeć bliżej Lotowi – nie tylko dlatego, że odłączył się od świata, ale głównie dlatego, że do niego powrócił! Przyjrzyjmy się historii Lota. Już od wyjścia z

Charanu Lot towarzyszy Abramowi, jednak cały czas pozostaje w jego cieniu. Będąc wraz z Abramem w Egipcie znacznie się wzbogacił i musiał opuścić swego wujka z powodu braku pastwisk. By lepiej zrozumieć tę sytuację, musimy zdać sobie sprawę z faktu, że Abram w tym czasie był głową licznego plemienia – ostrożne szacunki wskazują na grupę (powiedzielibyśmy dziś – wędrownych Beduinów) składającą się z ponad tysiąca osób! Lot mógł mieć równie duży dobytek – tak więc rodzina Abrama była bardzo majętna. W historii tej jednak widać zasadniczą różnicę między Abramem a Lotem. Abram nie przywiązuje wagi do majątku, dla niego ważniejsza jest zgoda w rodzinie, Lot wybiera teren najlepszy dla niego z punktu widzenia ekonomicznego – okolicę Sodomy i Gomory. Czy Lot nie wiedział, gdzie idzie, czy nie znał postępowania i niegodziwości mieszkańców Sodomy? Nie sądzę, w końcu przez wiele lat mieszkał w tamtej okolicy, prawdopodobnie handlował z nimi, a wybierając sobie nową ojczyznę jedynym jego kryterium było kryterium dobrobytu i łatwości bogacenia się. Dzisiaj wielu z nas, podobnie jak Lot, może wybrać różne opcje zamieszkani – młode osoby wyjeżdżają za granicę, szukając lepszego bytu i nie zastanawiając się, czy tam znajdą także pokarm duchowy, czy będzie aktywny zbór, czy będzie społeczność. Ale nie trzeba daleko wyjeżdżać, by przedkładać dobra doczesne nad duchowe. Pan Bóg jednak jest łaskawy, daje znaki i nauki – tak też było z Lotem. Pierwszym ostrzeżeniem był najazd czterech królów na Sodomę, w wyniku czego Lot dostał się do niewoli i stracił cały swój majątek. Historia ta powinna dać mu coś do myślenia – może Lot zignorował to ostrzeżenie po odbiciu go przez Abrama, widząc w tej historii szansę dla zdobycia większej władzy w mieście po śmierci króla Sodomy? Zresztą, jak pokazuje historia, stał się on ważną osobą w Sodomie, skoro siedział w bramie jako sędzia i miał murowany dom w obrębie murów. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że Lot wykorzystywał szanse i robił karierę. Dalsza historia pobytu aniołów w Sodomie jest niezwykle ciekawa i pokazuje, czym skutkuje próba pogodzenia świata z zasadami Bożymi. Lot był gościnny, nalegał na aniołów, by nocowali u niego, a nie na wolnym powietrzu, a jednak była to trochę inna gościnność niż gościnność Abrahama. Abraham umył gościom nogi i poczęstował ich podpłomykami i tłustym cielakiem – Lot poczęstował ich mniej wykwintnym posiłkiem, mianowicie tylko przaśnym chlebem. Zaskakujące jest, że jak czytaliśmy – Lot cierpiał z powodu otaczającej go niemoralności, ale nie było go stać na to, by opuścić to miejsce. Czy czasem skądś tego nie znamy? Skutki tego mogły być opłakane. Gdy mieszkańcy Sodomy nalegali na Lota, by wydał im on swoich gości, Lot chce poświęcić swoje dwie córki – z pełną świadomością zdaje sobie sprawę z tego, że wyda je na pohańbienie, a może nawet i na śmierć! Często powtarzamy, że Abraham zgodził się ofiarować swojego syna, tymczasem czasem zapominamy, że Lot ofiarował swoje dwie córki i to nie Bogu, który jest litościwy, ale zdeprawowanym ludziom. Poświęcił on swoje najbliższe osoby w imię gościnności udzielonej obcym ludziom. Myślę, że dzięki temu czynowi Lot jest nazwany jako jeden z nielicznych sprawiedliwym. Historia ta uczy nas kilku lekcji:

1. Pogoń za majątkiem, karierą kosztem życia duchowego, kosztem przebywania w złym towarzystwie zawsze odbije się na naszej rodzinie. Nadejdzie kiedyś taki dzień, kiedy świat powie: Poświęć mi swoją rodzinę i od tego, jak wtedy postąpimy, będzie zależało, czy dostąpimy zmartwychwstania sprawiedliwych.
2. Robiąc karierę, mając wpływowych przyjaciół, tak jak Lot miał Abrahama, zdobędziemy stanowisko, zdobędziemy nawet władzę i pozorny szacunek. Pamiętajmy jednak, że będzie to szacunek udawany. Przytoczmy pełne pogardy słowa mieszkańców Sodomy: *„Przyszedł tu taki przybłęda i chce być naszym sędzią. Możemy cię potraktować jeszcze gorzej niż ich. I jedni rzucili się na niego, to znaczy na Lota, a inni zaczęli już wyłamywać drzwi”*. Dla świata zawsze będziemy obcymi „przybłędami”, a ich przyjaźń i szacunek będzie podyktowany chwilową koniunkturą i własnym zyskiem. Choć pewnie Lotowi wydawało się, że jest bardzo poważany w tym mieście i ma wielu przyjaciół. Chwilą prawdy dla Lota był wieczór, kiedy odwiedzał zaprzyjaźnione domy nawołując do opuszczenia Sodomy. Nikt go nie usłuchał! Czy próbowaliście kiedykolwiek swoim wpływowym światowym przyjaciołom opowiadać Ewangelię? Z jakim skutkiem? Lot w końcu musiał poświęcić cały dorobek swego życia, by ratować siebie i rodzinę przed śmiercią. Został sam, tylko w tym, co miał na sobie. Jakże pięknie pasuje tutaj ostrzeżenie apostoła Pawła z 1 Kor. 3:12-15 *„I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień [Pański]; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego budowla wzniesiona na fundamencie, przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę; sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień”*. Lot, mimo że miał murowany dom, budował swoje życie z trawy i słomy, którą strawił ogień.
3. Mat. 6: 19-21 *„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza je niszczy i skąd złodzieje wykradają je. Gromadźcie sobie skarby w niebie. Tam nie zniszczy ich ani mól, ani rdza, ani nie wykradnie złodziej, który się przez mur przedziera. Gdzie jest bowiem twój*

skarb, tam również będzie twoje serce”. Dziś można by parafrazować te słowa mówiąc: „Gdzie jest bowiem twój skarb, tam również będzie twój czas”.

Historia Lota, którego życie było bardzo podobne do życia Noego, uczy nas, że pieniądze czy majątek zdobyte kosztem życia duchowego to rzeczy bardzo nietrwałe, a zaszczyty otrzymane od świeckich ludzi – koniunkturalne. Zobaczmy teraz, czego możemy nauczyć się w kwestii życia w świecie z historii Daniela.

Daniel

Historia Daniela jest z jednej strony dość podobna do historii Lota i Noego, lecz z drugiej strony zupełnie inna. Daniel prawdopodobnie w dość młodym wieku znalazł się na wygnaniu w Babilonii. Należy podkreślić, że choć podobnie jak wspomniani wcześniej mężowie żył on wśród grzesznych pogan, wyznających innego boga, znalazł się on tam nie z własnej woli, a i jego zachowanie było bardzo charakterystyczne. Daniel i trzej młodzieńcy od pierwszego dnia pobytu na dworze króla Nabuchodonozora określili swą tożsamość i dali do zrozumienia nadzorcy królewskiemu, co dla nich jest najważniejsze: przestrzeganie przykazań Bożych. Oni sami, mimo że przebywali na dworze królewskim i mieli piastować wysokie stanowiska, sami się odłączyli od świata. Potrafili być dobrymi obywatelami, przestrzegając jednocześnie zasady Boże. Jasnym znakiem odłączenia od świata, mówiącym, co dla nich jest najważniejsze, było zrezygnowanie z jedzenia mięsa, by się nie pokalać nieczystym. Prowokacja? Czy fanatyzm? Pewnie tak by ocenili dzisiaj współcześni nam ludzie nasze zachowanie, gdybyśmy podobnie postąpili. Tymczasem nie była to ani prowokacja, ani fanatyzm tylko wierność Bogu. Można powiedzieć, że był to symbol odłączenia Daniela od reszty społeczeństwa. Często zapominamy, że w naszym życiu oprócz tego, co mówimy, pozostaje jeszcze język symboli, który wyraża się w naszym ubiorze, umeblowaniu czy traktowaniu rzeczy cenionych w świecie, jak np. samochodu. Jakub w swoim liście ostrzega przed traktowaniem lepiej osób, które są lepiej ubrane, z drugiej strony poprzez schludny i czysty strój na nabożeństwie oddajemy szacunek Bogu i braterstwu. Jeśli chrześcijanin przyjdzie na nabożeństwo w stroju charakterystycznym dla jakiejś subkultury, to oznacza, że:

1. identyfikuje się z nią i jej wartościami,
2. chce ją promować,
3. jest dumny z tej przynależności,
4. jego postawa w tym względzie jest skrajnie egocentryczna.

Daniel wybrał pewną niedogodność polegająca na żywieniu wegetariańskim w imię jasnego zdefiniowania się, kim jest, i wierności Bogu. Daniel poszedł dalej – nie tylko zamanifestował swoją odrębność, ale także konsekwentnie praktykował swoje zwyczaje religijne np. mimo niebezpieczeństwa utraty życia, codziennie trzy razy modlił się. Można powiedzieć, że zachowywał się dziwnie – czy coś by się stało, gdyby przez 30 dni się nie modlił? A już to, że zamiast gdzieś zamknąć się w ciemnym pokoju, poszedł do „górnego pokoju” i modlił się przy otwartym oknie, wydaje się z naszego współczesnego widzenia niepotrzebną prowokacją. Dziś raczej słyszy się zdania typu: „Jeśli raz lub dwa nie pomodlę się przed snem lub do posiłku, nic się przecież nie stanie” lub „jeżeli jestem w kościele lub synagodze, to muszę się zachowywać tak jak obecni tam ludzie”. Ze zdziwieniem i uśmieszkiem na ustach młode pokolenie słucha opowiadań o dawnych czasach, jak bracia byli zwalniani z pracy, bo nie chcieli podpisać deklaracji wzywającej do pokoju na świecie lub zostać zapisanymi do partii. Dziwi nas rygoryzm w postępowaniu naszych braci w kwestiach moralnych, uśmiechamy się na myśl, że narzeczeni spotykali się głównie na konwencjach i kawaler nie mógł nocować w domu narzeczonej, mimo że mieszkała ona z rodzicami. A czego uczy nas historia Daniela? Które czasy były bliższe jego sposobowi myślenia? Dziś często wiemy lepiej i jesteśmy ponad takimi „staromodnymi i fanatycznymi symbolami”. Tymczasem Daniel nie uląkł się rozkazu wroga i z narażeniem życia manifestował swoją odmienność.

Czasem warto pokazać swoje odłączenie od świata poprzez staromodną bezkompromisowość. Lot co prawda „trapił swoją duszę”, ale dokonał w tym wszystkim dość ryzykownego wyboru. Daniel się nie trapił, Daniel ufał Bogu i nie zależało mu na zaszczytach ludzkich i paradoksalnie Lot wszystko stracił, a Daniel zyskał najwyższe z możliwych zaszczytów i władzę w ówczesnym świecie. A mimo to pozostał skromny i wierny Bogu; gdy Nabuchodonozor chce uczynić go satrapą najważniejszej prowincji babilońskiej i przełożonym mędrców babilońskich, Daniel prosi, by zaszczyty te otrzymali jego przyjaciele, a on o to, by mógł pozostać przy królu. A Baltazar mianował go trzecią osobą w państwie! Dariusz planował nawet, by zrobić go swym następcą: *„Wtedy zwierzchnicy oraz satrapowie zaczęli szukać jakiegoś powodu, aby zaszkodzić Danielowi. Nie mogli jednak znaleźć żadnej takiej sprawy ani jakiegoś niedopatrzenia, bo Daniel był pod każdym względem bardzo uczciwy. Nie zdołano mu zarzucić żadnego zaniedbania ani wykroczenia w czymkolwiek”* – Dan. 6:5. Cóż za piękny przykład! Daniel, jedna z najpotężniejszych i najważniejszych postaci w królestwie, człowiek, który zrobił błyskotliwą karierę, był odłączony od świata poprzez swoją nienaganność i uczciwość. Niechaj ta postawa będzie dla nas przykładem. Po czym poznać, że tacy jesteśmy? Po knowaniu i obmowach złych ludzi!

Historia Daniela uczy nas, że jeśli taka będzie wola Boża, to można być ważną wpływową postacią w

swoim społeczeństwie bez rezygnowania z zasad Bożych. Wręcz przeciwnie, spójność i konsekwencja powoduje, że jesteśmy przewidywalni, a przez to szanowani, nawet jeśli ta przewidywalność naszych czynów będzie działać na naszą niekorzyść. Najważniejsze w tym wszystkim jest, by nie przywiązywać wagi do rzeczy materialnych, nieważnych.

> *„Owocem światłości jest bowiem wszelka prawość, sprawiedliwość i prawda. Starajcie się też zawsze o to, co miłe Panu, i nie miejcie nic wspólnego z tymi, którzy dopuszczają się uczynków ciemności. Starajcie się raczej odwieść ich od złego. Wstyd nawet mówić o tym, czego ci ludzie dokonują w skrytości. Kiedy zaś wszystkie te uczynki wyjdą na jaw, wtedy dopiero okaże się, czym naprawdę są. Wszystko bowiem, co zostaje dokładnie ujawnione, staje się światłością”* – pisze ap. Paweł w Efezj. 5:9-14.

Daniel w praktyce stosował zalecenie, by *„unikać tego, co ma choćby tylko pozór zła”* (1 Tes. 5:22) – pozornym złem byłoby ukrywanie się w czasie zakazu modlitwy, ponieważ miałoby to zły wpływ na pozostałych Żydów.

Ijob

Zastanówmy się teraz krótko nad trzecim sprawiedliwym odłączonym od świta: Ijobem. Ijob był bardzo bogobojnym człowiekiem, jego troska o to, by nie obrazić Pana Boga, była wszystkim szczególnie znana. Jednak Ijob, za wyjątkiem Elihu, miał światowych przyjaciół. Należy dodać, że bardzo szlachetnych i dobrych przyjaciół, którzy gdy tylko usłyszeli o nieszczęściach, jakie dotknęły Ijoba, natychmiast przyjechali go odwiedzić. Niewielu jest dzisiaj takich przyjaciół, którzy nie odwrócą się w biedzie. O pozostałych „przyjaciołach” Ijob powiedział: *„Moi bracia są jak znikający potok: odchodzą ode mnie jak płynące wody, w które lód się przemienia, gdy warstwą śniegu zostanie pokryty. Gdy nadejdzie susza, zanika zupełnie, wysycha w swym łożysku za dni upalnych”* – Ijoba 6:15-17. Jednak nawet ci najlepsi, najwierniejsi przyjaciele nie potrafili go pocieszyć, a nawet dodawali mu cierpień przekonując go, że sam jest winny tego, co nań przyszło! Dopiero Elihu potrafił go pocieszyć! Historia ta uczy nas dwóch rzeczy:

1. prawdziwych przyjaciół w świecie jest niezwykle trudno znaleźć,
2. nawet jeśli takich będziemy mieć, to oni nie są w stanie pomóc nam, pocieszyć nas w chwilach doświadczenia. Dlatego Pismo napomina nas: *„Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak to już niektórzy zwykli czynić, ale zachęcajmy się wzajemnie [do udziału w nich], i to tym bardziej, im bardziej jesteśmy przekonani, że zbliża się dzień [Pański]”* – Hebr. 10:22. Utrzymywanie aktywnej społeczności z wiernymi Bogu jest objawem odłączenia od świata.

Na koniec niech przemówi do nas kilka wersetów: Jak. 4:4 *„Cudzołożnicy, czyż nie wiecie, że przyjaźnić się z tym światem to znaczy być w nieprzyjaźni z Bogiem? Pamiętajcie więc: gdyby ktoś zapragnął być miłośnikiem świata, tym samym stanie się nieprzyjacielem Boga”*. A apostoł Jan radzi: *„Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie, bo kto miłuje świat, w tym nie ma miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest w świecie – pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, wynoszenie się z powodu rzeczy doczesnych – pochodzi nie od Ojca, lecz od tego świata. Tymczasem świat przemija razem ze swymi pożądliwościami; ten zaś, kto wypełnia wolę Bożą, ostoi się na wieczność*” – 1 Jana 2:15-17. Zaś apostoł Paweł pomaga nam zrozumieć słowa św. Jana w Rzym. 12:2

> *„I nie postępujcie według wzorów tego świata, lecz starajcie się o przemianę waszych myśli, żebyście mogli zrozumieć, czego Bóg od was chce – co jest dobre, co miłe Bogu i co prawdziwie doskonałe”*.

A gdzie indziej, gdy mówi, byśmy nie obcowali ze światowymi ludźmi, wyjaśnia:

> *„Nie chodzi o rozpustników tego świata w ogóle ani o ludzi chciwych albo zdzierców lub bałwochwalców; musielibyście bowiem całkowicie opuścić ten świat”* – 1 Kor. 5:10.

Nie możemy zupełnie odizolować się fizycznie od tego świata, jednak musimy odizolować się od niego mentalnie, nasze wyjście z Babilonu nie tylko wyraża się zerwaniem z obecnym systemem chrześcijańskim. Ten akt jest tylko efektem oddzielenia się, poświęcenia w naszym sercu i umysłach. Opuszczenie nominalnego chrześcijaństwa jest naturalnym efektem przemiany chrześcijańskiego serca i umysłu. Powrót do nauk i zasad nominalnego chrześcijaństwa jest efektem braku pełnego odłączenia się od świata, symbolicznego Babilonu. Widzialnym dowodem wyjścia z Babilonu będzie nasza gorliwość i wiara jak u Noego, niezłomność i wierność jak u Daniela i ufność i poleganie na Bogu jak u Hioba.

Mrzygłód Piotr
R-
„Straż”